CZĘŚĆ XLII — № 71. ROK 21 — (1850.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we WTORKI i PIĄTKI, Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, nadto we wszystkich Pocztowych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

Cena: ROCZNA w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 15 rubli. PÓŁROCZNA 8 rubli srebrem.

PIĄTEK, 15/27 Września.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

PETERSBURG, 14/26 Września.

N. Cesarz Jmć wyjechał z S.-Petersburga 7 Września o' wpół do 2 po południu koleją żelazną do stacyi pocztowej Czudowo; ztamtąd Jego Cesarska Mość udał się w dalszą podróż po szosse, zaś z Wyszniego-Wołoczka znowu koleją żelazną do wsi Kolcowej za Twerem, a potém N. Pan podróżował dalej po szosse i przybył do Moskwy 8 Września o godzinie 10 po południu w pożądaném zdrowiu.

N. Cesarz Jmć w dniu 9 bież. m. o godzinie 11 rano był w Soborze Wniebowzięcia, a następnie raczył odbyć przegląd 2 Uczebnego pułku Karabinijerów, z jakowego N. Pan został w zupełności zadowolonym.

Po przeglądzie, J. C. Mość raczył zwiedzić oddział nieletnich Kadetów, oraz 1 i 2 Korpusy Kadetów i nowobudującą się Cerkiew Chrystusa-Zbawiciela.

10 Września, o 1 po południu, N. Pan raczył odbyć przegląd 1 Moskiewskiego korpusu Kadetów, 2 brygady 16 dywizyi pieszej, 6 bataljonu celnych Strzelców (Стрѣлковый баталіонъ) i bateryi pozycyjnej 17 polowej artylleryjskiej brygady. Wojska te N. Pan znalazł we wzorowym doskonałym porządku.

Następnie J. C. Mość raczył zwiedzać Instytuty Ekateryniński i Alexandrowski i Marijński Szpital.

Gazety Moskiewskie donoszą, że w czasie pobytu w Moskwie, JJ. CC. WW. WW. Xiążęta Mikołaj Mikołajowicz i Michał Mikołajowicz raczyli dać Wojennemu Jenerał-Gubernatorowi tysiąc rubli srebrnych, z obowiązkiem rozdania pomiędzy najuboższych mieszkańców wszelkich stanów.

Rozkazy dzienne Cesarskie *w Wydziale służby Cywilnej.*

3 Września. Naczelnik Okręgu Celnego Astrachańskiego, Radzca Stanu *Domontowicz*, uwolniony zostaje od urzędu, z zaliczeniem do Ministerstwa. — Przyjęci zostają do służby na Dozorców Akcyzy w gubernijach: Kijowskiej, dymissyonowani: Assesor Kollegialny *Bronowicki-Baronienko*, z dawną rangą Radzcy Honorowego; Radzcy Honorowi: *Ciechanowicz* i *Rybicki*, Sekretarz Kollegialny *Stefanowski*, Sekretarze Gubernijalni: *Bałabuch*, *Kondratjew* i *Goworowski;* uwolnieni: w 1848 roku z pułku Ułanów J. C. W. Arcy-Xięcia Austryackiego Karola Ferdynanda Porucznik *Rudnicki*, w 1843 roku z Witebskiego pułku Strzelców z rangą Porucznika *Prosin*, z przemianowaniem pierwszy na Gubernijalnego, ostatni na Prowincyalnego Sekretarza; uwolnieni z rangą Podporucznika: w 1843 roku z Ekaterynburgskiego pułku pieszego *Hirsch* i z Władykaukazskiego Artylleryjskiego garnizonu *Zaręba*, obaj z przemianowaniem na Rejestratorów Kollegialnych; — Wołyńskiej, uwolnieni: w 1847 roku z Petersburgskiego pułku Ułanów, obecnie Jenerał-adjutanta xięcia Czernyszewa, Porucznik *Podbereski*, w 1842 roku z pułku pieszego Jenerał-feldmarszałka xięcia Warszawskiego hrabi Paskiewicza-Erywańskiego z rangą Porucznika *Lachowicz*, z przemianowaniem pierwszy na Gubernijalnego, ostatni na Prowincyalnego Sekretarza, i Rejestrator Kollegialny *Kulikowski*. — Przeniesieni na Dozórców Akcyzy w gubernii Kijowskiej: Radzcy Honorowi: pełniący obowiązki Referenta (Дѣлопроизводитель) Kijowskiej Izby Dóbr Państwa *Krompiewski*, Sekretarz Magistratu Berdyczewskiego *Piskorski* i Buchhalter

Kijowskiej Gubernijalnej Kommisyi Żywności *Neüman*, Sekretarze Kollegialni: Sekretarz Biblioteki Cesarskiego Uniwersytetu św. Włodzimierza *Tabeński* i zostający w etacie Kancellaryi Gubernatora Cywilnego Kijowskiego *Dolanowski;* Sekretarze Gubernijalni: Buchhalter tejże Kancellaryi *Stępłowski;* Kancelliści: Rządu Gubernijalnego Kijowskiego *Samborski* i *Grodecki*, i Sekretarz Policyi miejskiej Czerkaskiej *Osowski;* Rejestratorowie Kollegialni: zostający w etacie Kancellaryi Kijowskiego Wojennego, Podolskiego i Wołyńskiego Jenerał-Gubernatora *Stępkowski* i Gubernatora Cywilnego Kijowskiego *Barszczewski*, i Urzędnik Kijowskiego Urzędu Powszechnej Opieki *Dobrzyński.*—Zostający w etacie Kancellaryi Gubernatora Cywilnego Kijowskiego, Radzca Honorowy *Tetzner*, przeniesiony na Urzędnika do poleceń szczególnych tamecznej Izby Skarbowej.

5 Września. Zatwierdzeni zostają obrani przez Szlachtę na urzędy: Sprawnik ziemski powiatu Mścisławskiego, Radzca Honorowy *Tołpyha;* Deputat Mohylewskiego Szlacheckiego Deputatskiego Zgromadzenia, Rejestrator Kollegialny *Sudziłowski;* Członkowie Komitetów powiatowych do ustanowienia cen na trunki: Mścisławskiego, uwolniony w 1848 r. z Kijowskiego pułku Huzarów z rangą Rotmistrza *Rajewski* i Mohylewskiego, uwolniony w 1848 r. z Charkowskiego pułku Ułanów z rangą Sztab-rotmistrza *Szebeko;* Deputaci do nadzoru nad prawną przedażą trunków w powiecie Mścisławskim, Sekretarze Gubernijalni: (dotychczasowi) *Dalecki*, *Wiskowski* i (nowo-obrany) *Simonowicz;* Kuratorowie zbożowych zapasowych magazynów w tymże powiecie: (dotychczasowy) Sekretarz Kollegialny *Leśniewski*, i (nowo-obrani) niemający rangi *Glinka* i *Alexandrowicz.*

6 Września. Otrzymują dymissye na własną prośbę: Dyrektor Kancellaryi Wileńskiego Wojennego, Grodzieńskiego, Mińskiego i Kowieńskiego Jenerał-Gubernatora i Kurator Domu Podrzutków «Dzieciątka Jezus» Radzca Kollegialny *Korecki*, z mundurem Członka Rady Opiekuńczej zakładów Urzędu Powszechnej Opieki w Wilnie, i Sekretarz Kijowskiego Urzędu Powszechnej Opieki, Sekretarz Gubernijalny *Korowaj-Metelicki.* — Mianowani Dozorcami Akcyzy w gubernii Witebskiej: Assesor Kollegialny *Szyszko*, Radzca Honorowy *Brynk*, uwolnieni: w 1841 roku z pułku Huzarów J. C. W. W. X. Michała Pawłowicza z rangą Majora *Weryha* w randze Radzcy Honorowego, i w 1847 r. z pułku Wołogodzkiego pieszego z rangą Podporucznika *Popow* w randze Rejestratora Kollegialnego, tudzież Sekretarze Gubernijalni *Potrykowski* i *Kirkiłło.* — Przyjęty zostaje do służby w randze Sekretarza Gubernijalnego, Rzeczywisty Student Cesarskiego Uniwersytetu św. Włodzimierza *Wojakowski* na Tłumacza Kijowskiej Izby Sądu Kryminalnego.— Zostają przeniesieni na Dozorców Akcyzy w gubernii Witebskiej: Wieliżski ziemski Sprawnik Assesor Kolleg. *Berezin*, Deputat z powiatu Surazskiego do nadzoru nad prawną przedażą trunków Radzca Honorowy *Łowecki*, Sekretarze Kollegialni: Mierniczy Witebskiej Izby Dóbr Państwa *Mienicki* i Assesor Wielizskiego Sądu powiatowego *Lewicki;* Sekretarze Gubernijalni: Assesor Newelskiego Sądu ziemskiego *Ostroszkiewicz;* Deputat Witebskiego Szlacheckiego Deputatskiego Zgromadzenia z powiatu Rzeżyckiego *Szczotkowski* i Assesor od Szlachty Sądu powiatowego Lepelskiego *Korsak.*

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa 14 Września.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

25 Sierpnia (6 Września.)

Przez postanowienie Namiestnika Królestwa.

W Kancellaryi Przybocznej Namiestnika, mianowany: Szlachcic Jan Mackiewicz, pełniącym obowiązki Nadetatowego Urzędnika do pisma.

Przez postanowienia Kommisyj Rządowych i władz oddzielnych.

W Wydziale Kommisyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, mianowani: Aplikant Biura Kommisyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, Budowniczy 2 klassy Leon Rakowski, pełniącym obowiązki Budowniczego powiatu Augustowskiego; wolno-praktykujący Lekarz 1 klassy Józef Muchlausen, pełniącym obowiązki Lekarza Szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie, licząc od dnia 20 Maja (1 Czerwca) r. b.; Kancellista Rządu Gubernijalnego Płockiego Antoni Godziembski, pełniącym obowiązki Rachmistrza Wydziału Administracyjnego w tymże Rządzie Gubernijalnym; Burmistrz miasta Sarnaki w gubernii Lubelskiej Justyn Charytanowicz, pełniącym obowiązki Burmistrza miasta Terespola w tejże gubernii; Kancellista Biura Naczelnika Powiatu Pułtuskiego Franciszek Żebrowski, pełniącym obowiązki Kassyera Kassy Ekonomicznej miasta Ciechanowa w gubernii Płockiej; b. Wójt Gminy Mikołaj Tomaszewski, pełniącym obowiązki Rewizora Policyjnego w mieście Chełmie gubernii Lubelskiej.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

NIEMCY.

FRANKFURT, *16 Września.* (Przez telegraf.) Dziś J. K. Wysokość Elektor Hesski przybył do naszego miasta.

KASSEL. Audytoryat Hessko-Elektoralny zawyrokował, że niemasz powodów do oddania pod sąd Jenerał-porucznika Bauer, któremu Komitet nieustający Sejmu zarzuca, że przyjął obowiązki Naczelnego Wodza wojsk i zawiesił w urzędowaniu jednego z Radnych miasta Kassel, zasiadającego w Policyi, ale tenże Audytoryat rozkazał sądowi wojennemu wyprowadzić przeciw Jenerałowi śledztwo z powodu środków jakich użył przeciw gazetom.

Największa spokojność panuje w całym Elektoracie.

AUSTRYA. *Wiedeń, 14 Września.* Gabinet Austryacki w celu uspokojenia Xięztw Schleswig i Holstein wniosł,

iżby Król Duński wydał nową proklamacyą do ludu i wojska Xięztw, upominającą ich poraz ostatni do złożenia broni, zapewniającą amnestyą z obowiązkiem zreorganizowania armii Holsteinskiej na stopie prawnej. W razie odmówienia armija Duńska przejdzie rzekę Eider. Poseł Duński, jak zapewniają, oświadczył zupełne swe zgodzenie się na te propozycye.

— Haniebne przyjęcie, którego ze szwankiem życia doznał w Londynie baron Haynau, wzbudza oburzenie w Wiedniu, zwłaszcza w wyższém towarzystwie. W takim też duchu wyraża się gazeta Ministeryalna *Korrespondencya Austryacka*, która najmocniej obstaje za tém, aby Rząd nasz upomniał się o przykładne ukaranie winnych przez sądy miejscowe.

— Taż gazeta donosi, że deputacya, złożona z najznakomitszych Rabinów węgierskich, przyjęta była 2 b. m. przez Cesarza, któremu złożyła prośbę o pozwolenie zwołania w Presburgu Synodu z członków wybranych przez miejscowych Rabinów dla naradzenia się w rzeczy odszczepieństw, jakie się wyrodziły w łonie religii Mojżeszowej.

— Austrya popiera ciągle w Rzymie reformy, ale dotąd żadnego skutku nie zyskała. Mówią, że kardynał Antonelli usuniętym zostanie a kardynał Lambruschini jego urząd obejmie, kiedy Marini obejmie wydział spraw wewnętrznych. Kardynał Lambruschini ma być przekonanym, że niepodobna już uniknąć ani na dłużej odłożyć reprezentacyjnej formy rządu. Zresztą, kardynał ten w Kolegium Kardynałów jest protektorem Piemontu; ponieważ zaś Stolica Apostolska bez wątpienia żądaniom Sardynii zadość uczyni choć w pewnej części, przeto powołanie kardynała Lambruschini do Gabinetu jest bardzo prawdopodobném. Wedle otrzymanych tu wiadomości, missya Pana Pinelli już jest podobno skończoną, ale dotąd o jej wypadku nic niewiadomo; nawet co do liczby audiencyi, które uzyskał u Papieża, dzienniki się nie zgadzają.

Wiedeń, 15 Września. Za rozkazem Cesarskim, Dwór przywdzieje żałobę na dni dwanaście, licząc od 14 b. m. z powodu zgonu Ludwika-Filippa.

— N. Cesarz Jmć dał amnestyą 15 osobom tak stanu duchownego jako i świeckiego, skazanym na śmierć przez sąd wojenny Temeswarski.

PRUSSY. *Berlin, 17 Września.* Gdy Rząd Hesski ustanowił swe siedlisko w Bockenheim (Hanau), gdzie się znajdował jeden bataljon wojska Pruskiego, te wojska odebrały rozkaz wystąpienia z miasta i udania się do Wielkiego Xięztwa Hesskiego lub do Xięztwa Nassauskiego.

ANGLIJA.

LONDYN, *11 Września.* Czytamy w liście z Claremont: Donieśliśmy już o podwójnej podróży P. Salvandy, który przybył z Wiesbaden do Claremont i odjechał wczoraj z Claremont do Frohsdorf, do hr. Chambord; dziś możemy dać pewne szczegóły o tém przybyciu i odjeździe nagłym b. Ministra Króla Ludwika Filippa. Wiadomo, że Pan Salvandy udał się do Wiesbaden, by złożyć, jak tylu innych, swe hołdy hr. Chambord; ztamtąd udał się do Baden i wracać myślał przez Strasburg. Ale w Baden dowiedział się o śmierci Króla Ludwika Filippa i o nabożeństwie żałobném, które hrabia Chambord za jego duszę odprawić kazał. P. Salvandy wrócił więc do Wiesbaden, by powinszować hrabi Chambord i podziękować mu za krok podobny, tak delikatny i tak przyzwoity. Hrabia korzystał z pobytu Pana Salvandy, by go prosić ażeby udał się do Claremont i oświadczył Królowej Amelii, jakie uczucia skłoniły go do polecenia tej mszy, do znajdowania się na niej i do wezwania wszystkich obecnych w Wiesbaden francuzów, by mu na niej asystowali; dla czego dalej hrabia wziął żałobę i kazał ją przywdziać całemu dworowi swemu; oprócz tego zalecił objawienie Królowej najgłębszej sympatyi i najwyższego szacunku. P. Salvandy udał się do Claremont i tam wypełnił missyę daną mu przez hrabię. Królowa i cała rodzina Królewska, xiążęta i xiężny bez wyjątku, bardzo dobrze przyjęli te wyrazy hrabi Chambord; prosili Pana Salvandy, by objawił hrabi ile są wzruszonemi temi dowodami sympatyi i uczuciami jakie nim kierowały.

— Roboty przygotowawcze do wielkiej wystawy już rozpoczęto w Hyde-Parku i żywo je prowadzą. Wystawiono dwie wielkie szopy, jedna długości 200 stóp na warstaty, druga długości 60 stóp przeznaczoną jest na pomieszczenie urzędników i t. d. Ta ostatnia ma dach ze szkła, taki jak go urządzą w wielkim budynku. Pierwszy transport żelaznych słupów już przywieziono; są one dęte i będą służyć także za rynny do sprowadzania wody z dachu. Przywieziono także znaczną liczbę bo 50,000 desek przeznaczonych na podłogę; mają także znaczny zapas drzewa do innej roboty. Do tej pory fabrykanci londyńscy zażądali dla pomieszczenia swych wyrobów 27,774 stóp kwadratowych na ziemi, a 24,248 na ścianach; dla Manchester zażądano 10,000, dla Ameryki zostawiono 80,000. Cała przestrzeń w ten sposób używać się mająca, licząc w to i galerye, wynosi 855,360 stóp kwadratowych.

FRANCYA.

PARYŻ, *15 Września* Niepodobna bezstronnemu wydawcy pisma peryodycznego zdać dokładnie sprawę z sensacyj, które obudzają dzienniki francuzkie z powodu podróży Prezesa Rplitej. Każda, według stronnictwa do jakiego należy, inaczej się oświadcza. Jedne utrzymują, że więcej było okrzyków «Vive l'Empereur, inne, że więcej krzyczano «Vive la République.» Rezultat tej podróży i tych gazeciarskich sprawozdań byłby następujący: «Podróż Rrezesa Rplitej nic nie dowodzi, albo dowodzi to tylko, że Francya chce pozostać Rzecząpospolitą.»

Wszakże przyjazd Prezesa do stolicy odznaczył się wypadkiem, który go bardziej jeszcze poniżył w opinii pu-

bliczuej. Jest w Paryżu i we Francyi rodzaj stowarzyszenia, znany pod nazwaniem *Towarzystwa 10 Grudnia*. Są to ludzie, którzy postanowili wynieść Pana Bonaparte na tron Cesarski. Ci więc ludzie, w chwili jego przybycia do Paryża, zrobili tak nazwaną *demonstracyą;* ale poszli dalej niż instrukcye im pozwalały: potrącili spokojnych obywateli. Ztąd oskarżenie ze strony Demokratów, i przyszła Izba ma się czynnie zająć wyśledzeniem: co są ci Panowie 10 Grudnia, i jak dalece Rząd obecny ma udział w ich machinacyach.

— Pan Lamartine bawi w Paryżu i często odwiedza gmach posiedzeń Zgromadzenia Narodowego. Podróż na wschód nie pomogła wcale jego zdrowiu; wygląda równie blady i znękany jak przed podróżą.

— Zapewniają, że Prezydent polecił powtórzyć w Wiedniu żądanie wydania Francyi zwłok xięcia Reichstadt. Tym razem Rząd Austryacki podobno okazał więcej gotowości do uczynienia zadość życzeniom Rządu Francuzkiego.

(Journ. de S. P. Psz. Półn. R. I.)

LITERATURA.

DZIWADŁA.

POWIEŚĆ SPÓŁCZESNA

TOM II.

PRZEZ J. I. KRASZEWSKIEGO.

IX.

(Ciąg dalszy.)

Ma odłużoną cząstkę we wsi jednej, którą dostał z exdywizyi; ta od lat dziesięciu zostaje w administracyi; posiada także trzy konie, z których jeden slepy oczewiście, a drugi tajemnie (ostatni zapada na nogę, ale niewyraźnie); furmana, który mu służy razem za lokaja; fajkę piankową, obszytą w rękawiczkę cerowaną; strzelbę dwu-rurną i szkatułkę, pełną tajemnic. Nigdy nie je i nie pije za swój grosz, ale też jedząc i pijąc za cudzy, pełen jest przyjemności, i wezwany na świadectwo, nigdy się z niem nie droży. Cyncyrankiewicza wszyscy popychają, on wszystkim się kłania, wszystkich ściska, i wypchnięty drzwiami powraca niespodzianie oknem bez gniewu, bez żółci, taka to poczciwa natura.

Na wysunioném pod piec krzesełku rozsiadł się, nogę pod siebie podłożywszy rozsiadł się Pan Marszałek, głowa powiatu. Od niego nieopodal stoi nieodłączony Sekretarz Szerepetka, otyły, czarno zarastający, ogromnego wzrostu mężczyzna, z wielkim pierścieniem na palcu. Marszałek otyły także, w surducie czarnym przyzwoicie wytartym, mówi bardzo głośno. Dobre to także człowieczysko, a jeszczeby był lepszy, gdyby pieniędzy nie lubił nadewszystko. Obejść się bez Sekretarza nie potrafi na chwilę, gdyż głowa jego dwóch myśli poważniejszych sprządz nigdy nie chciała. Ztąd niezbędna potrzeba Sekretarza wszędzie i zawsze, oprócz do kontraktu z żydami, bo tu Marszałek da sobie sam radę. Jeżeli zaś wypadnie interes jaki z urzędu lub opieki, Marszałek nigdy się nawet o rozwiązanie jego nie kusi, i zwleka dopóty z odpowiedzią, dopóki nie nadejdzie Pan Sekretarz. Przy nim dopiero na nowo rozpoczyna się rozmowa.

Oprócz wymienionych, znajdujemy tu jeszcze Kapitana z Kurzyłówki, którego już znamy dawniej nieco, zawsze ubranego niepozornie, brzydkim tytuniem swym zapowietrzającego pokój, a ukłonami i uściskami obdzielającego wszystkich dokoła nadzwyczaj hojnie; Pana Samurskiego, głośno rozprawiającego z miną raczej żołnierza niż dyplomaty, i młodego Paliwodę, któren stara się zasiąść dostojne krzesło Marszałkowskie, łechcąc jeśli nie czem innem, to otwartym stołem i nadzieją trzech-letnich traktamentów u panów wyborców. — Trzebaż nam wspomnieć i o Paliwodzie, typ to bowiem pospolity i charakterystyczny u nas; jakże go nie przedstawić czytelnikom ze szczególną troskliwością? Wysoki, jasno blondyn, zdrów, krzepki i silny, rysy twarzy miałby piękne, gdyby ich dobrowolnie nie szpecił najdziwaczniejszemi minami, dowodzić mającemi tężyzny. Raz przymruża oczy oddymając dolną wargę, to znów otwiera je bez miary wznosząc górną; czasem połową tylko mruga, gdy druga zostaje spokojną, lub chmurzy i podnosi brwi jakby je kto pociągał sznurkami. Ręce, nogi, głowa, ramiona, wszystkie części ciała są u niego w ruchu gwałtownym bez najmniejszej przyczyny; nigdy nie stanie naturalnie, nie usiądzie spokojnie, nie podejdzie po ludzku, i stając kołyszy się aż strach żeby nie upadł, siadając pada i wywraca się w krześle, idąc skacze i wykręca się i konwulsyjnie rozpręża. Tak nawet nic nie robiąc prowadzi życie bardzo czynne.

Długi wąs białawy spada mu na wygoloną twarz, włos na głowie wcześnie podłysiał, resztę zarzuca na tył. Nosi zwykle krótką lisiurkę lub kozaczkę, w zimie podbitą kożuszkiem prostym najzwyklej, szarawary ogromnie szerokie skórą wyszywane, pasek kaukazki srebrem nabijany, a na szyi chusteczkę jasno-pąsową lub niebieską, zawiązaną niedbale. Na piątym palcu ręki połyska maleńki pierścionek, piękny wyżeł siedzi u jego kolan, potrząsając obróżą bronzową; młodzież go otacza — on rozprawia o swoich siwkach, których cuda opowiada z tą pewnością siebie jaką daje siła pięści, młodość i pieniądze. Byłby śmiesznym gdyby strasznym nie był; tymczasem choćby kto i rad pośmiać się z niego lub zaprzeczyć dziejom koni, psa i dubeltówki, nie odważy się bojąc kułaka, szabli, pistoletu i wszystkich następności, jakie za sobą pociągnąć może zaczepka Paliwody.

Paliwodzie, pomimo wad charakteru a raczej wychowania, — szlachetności, dobrego serca, uczciwości nawet nikt

zaprzeczyć nie może; jednakże codziennie robi srogie głupstwa, które często na charakter jego cień rzucają. Z matką, najlepszą kobietą, poróżnił się z poduszczenia towarzyszów, powiedziawszy sobie, gdy mu puste jego życie wymawiała: At! co to tam te baby rozumieją!

Odtąd chociaż się już nie widuje ze słusznie obrażoną matką, zachowuje dla niej należne względy i pamięta zdaleka o wszystkich jej potrzebach.

Pomimo szlachetności, zdarza mu się przez brak zastanowienia nie dotrzymać słowa żydowi. — Co tam żyd! pijawka, albo to on nie obdziera nas! woła tłumacząc się sam przed sobą, — a nie widzi że czarność żyda nie wymawia wcale własnego zasmolenia się.

Lekkomyślność i zamiłowanie próżniactwa, wszystkich wad jego są źródłem. Zmłodu nienawykły widzieć na czele wszystkiego obowiązków, teraz dojrzeć ich nie umie za przyjemnościami życia; pierwszą a najważniejszą dla niego rzeczą jest — użyć. I ileż to dziś podobnych w różnych klassach, w różnych stanach ludzi, którzy zdają się, wątpiąc o wszelkiej przyszłości, dzień tylko dzisiejszy ze wszystkiego wyciskać dla siebie.

Paliwoda nie ma żadnego zatrudnienia poważniejszego: poluje, gra w karty, pije choćby o zakład, szuka łatwych umizgów, unika towarzystw, dla których frak i białe rękawiczki włożyć potrzeba; strzela do celu, jeździ konno, lubi gawędę swobodną i t. d. i t. d. Sam jeden pozostawszy nudzi się. Jeżeli co, to daję miarę człowieka; kto sam sobie zostawiony nudzi się, ten nie ma podstawy w sobie, i prędzej później zmuszony osamotnieć, puści się w brzydkie nałogi ażeby siebie uniknąć. Będzie się podwajał pijaństwem, lub odurzał rozpustą.

Tymczasem gdy złotku, brzęczącemu jeszcze w sakiewce, echem odpowiada głos przyjaciół Paliwody, bardzo mu z tém życiem dobrze. — Niema dnia żeby nie miał chętnego towarzysza do zabawy.

Dzisiaj właśnie grono przyjaciół mniemanych poważnie ale wrzawliwie naradza się o przyszłém Marszałkowstwie Paliwody. Niekiedy z gwaru wysworuje się głos potężny, dobitnie przekonywający o potrzebie jakiego kroku; to znów monolog zastępuje polylogia okropna.

Samurski, głowa sojuszu, szepce po cichu kandydatowi rady i opowiada mu do ucha odwiedziny swe u P. Graby. Młodzież przysuwa się i podsłuchuje ciekawie.

— Zobaczemy! wołają niektórzy śmielsi — niech no się nam pokaże, damy mu porządną naukę!

— Dajcie mu pokój, nie zaczepiajcie lepiej, odparł zadumany Paliwoda.

— Co to lepiej nie zaczepiać! jak to? zawołał z boku młodzik z czarnym wąsem — Cóż lepiej sobie dać jeździć po nosie? Co? Jakiś stary pertoła będzie ci prawił kazania i morały, a ty mu się będziesz jeszcze za to kłaniał? Nie! nie! chce nauki, to ją będzie miał!

— Zwolna, zwolna, Panie Józefie! nie gorącuj się, bo się poderwiesz, rzekł Paliwoda — Jak go zobaczysz, zaręczam ci że ostygniesz — Ja się nie gniewam za to co mówił, bo może i miał słuszność, a zaczepiać go, jak cię szczerze kocham, nie zdrowo.

— Zobaczemy.

— Zobaczemy.

I głośniejsza rozmowa znowu przeszła w szepty, wykrzykniki i mruczenia.

Koniuszy Sumin, który z innymi przybył także do miasteczka więcej dla dowiedzenia się o handlu zbożowym niż dla narady wyborczej, przez oszczędność zajął kwaterę lichą i smrodliwą ale tanią w domu żydowskim krewnych swego arendarza, i nie znajdował się na przygotowawczém zgromadzeniu u Abrahama. Nie było tu też ani Grabów, ani młodego Sumina, bo ci tylko co wysiedli, i nie mieli jeszcze czasu wyjść do miasteczka, rozpakowując się i spoczywając po drodze.

Tymczasem po nad billardem żywe toczyły się rozmowy, których głównym przedmiotem był wybor Pana Marszałka. Stary Marszałek chciał bardzo i nadal się utrzymać; Paliwoda i inni usiłowali go zastąpić, nie przestając jednak zapewniać że podtrzymywać go będą. Cicha partya prowadziła Pana Kaletyńskiego, który widząc w Marszałkowstwie wiele zysków przyszłych na podradach, bezkarność w wielu potrzebnych mu nadużyciach, rozrachowawszy zyski i straty, choć wahał się jeszcze, przyjąłby może przez wzgląd na *serca obywatelskie* (termin właściwy) i urzędowe ciężary i tytuł i korzyści Marszałkowskie.

Wielu jak Kapitan przez skrytość charakteru właściwą, Cyncyrankiewicz przez dworstwo do którego nawykł, nie dawali po sobie poznać komu swoje głosy przyrzekli. Cyncyrankiewicz baczniej oglądał u kogo obiady mogłyby być najsmaczniejsze i najobfitsze, gdyby został naczelnikiem powiatu; nie chcąc się przy tém nikomu narazić, bo czuł, że najgorszy obiad lepszy jest od zupełnego głodu, w nikim więc nie chciał mieć nieprzyjaciela. Przytomność Marszałka, siedzącego pod piecem, nie dozwalała ani stronnictwu Paliwody ani innym głośno się naradzać; lecz jak tylko Marszałek z Sekretarzem wynieśli się za drzwi, coraz głośniejsze rozprawy słyszeć się dały.

Kapitan, długo podumawszy, wyczyścił fajkę bardzo porządnie, aż do dna jej przy świecy zajrzawszy, wydmuchnął ją, wyskrobał szczypcami od łojowej świecy (nie był wcale wybredny w wyborze środków), zawiązał szczelnie kapciuch i, obmotawszy go koło guzika, po namyśle skierował się ku stronnictwu, które, nie łącząc się do przyjaciół Paliwody, naradzało w kącie pocichu. Policzywszy osoby oczyma, zastanowiwszy się jeszcze nieco, pokorny Kapitan wetknął powoli nosa między naradzających się, a upatrzywszy chwilę po temu, cichutko, pokorniutko począł w te słowa:

— Za pozwoleniem Panów Dobrodziejów.

— A! i Pan Kapitan z nami, odezwał się Pan Cyncyrankiewicz, który rad był liczyć się za coś — Mowa o przyszłym Marszałku.

— Tak jest — odparł ktoś z boku.

— Pozwolicie mi Panowie podać sobie myśl jedną? spytał Kapitan.

— Choćby dwie! rzekł śmiejąc się mocno i trzęsąc brzuchem, tak rad był swemu konceptowi, poczciwy P. Petryłło.

— Ale to — między nami — dodał Kapitan ciszej jeszcze i oglądając się bacznie a wciskając do środka koła — niech o tém ludzie nie wiedzą, że to odemnie poszło.

— No! no! strzelaj Kapitanie, strzelaj a śmiało.

— Ot, krótko a węzłowato, czemubyśmy za kandydata wziąść sobie nie mieli P. Koniuszego Sumina.

— Co Panu w głowie?

— Co w głowie? powtórzył obrażony Kapitan, prostując się — posłuchajcie tylko.

— Słuchamy.

— Stary majętny, swobodny, czemużby to nie mógł jak drudzy powiatowi i współobywatelom posłużyć? Kucharza ma dobrego, to wiem, a jeśli i nie ma takiego.

Sekretarz będzie za niego robił wszystko jak i za drugiego, kucharz będzie gotował, bo jest z czego i za co; a człowiek skrupulatny, uczciwy, magazynowych i innych naszych groszy nie ruszy, to pewna, i wziąść nie da.

— I źwierzyna u niego *non plus ultra!* szepnął zcicha Cyncyrankiewicz, sarny ze stołu nie zchodzą.

— I wino stare S. S. S., dorzucił Petryłło powoli.

— To wiem, gorąco począł Kapitan rozpalając się, że niczegoby nie pożałował. Ale z tém cicho! Jakby się dowiedział o projekcie, wcześnieby zaprotestował, a więc język za zębami! zobaczemy dopiero w gubernskiém mieście, ja obowiązuje się wnieść go na kandydata. Cała rzecz żebyśmy po cichu mogli wszystkich przekonać, że najlepiej wybrać Koniuszego. Teraźniejszemu szanownemu Marszałkowi naszemu, którego kocham i poważam.....

— Szanuję i miłuję! dodał Cyncyrankiewicz, nieomieszkując wtrącić swego wyznania wiary.

— Którego poważam, kończył Kapitan — a znacie Panowie sami że czas odpocząć — Nie ujmuję zacnemu Paliwodzie.

— Najzacniejszy z ludzi, młodzieniec pełen nadziei, rzekł poważnie Cyncyrankiewicz, i honestus, choć o północy stół nakryty.

— No! ale Paliwoda, mówił Kapitan, może na Marszałkowstwo poczekać — Koniuszy godny człowiek.

— Najgodniejszy z ludzi! wtórował ciągle pieczeniarz.

— Koniuszy dostojny, poważny, godnie przedstawi powiat, ani słowa.

— Jak to, głodnie? spytał niespokojnie Cyncyrankiewicz nie dosłyszawszy, a wszyscy, nie wyjmując Kapitana, do rozpuku śmiać się poczęli, i śmiejąc rozeszli. Cyncyrankiewicz sam także chichocząc udał się do pijących herbatę w nadziei przypytania się do zdala zajrzanej szklanki, która dotąd była bezpańska.

Nowa myśl, rzucona przez Kapitana, poszła natychmiast między ludzi, a sprawca jej chyłkiem wyniosł się z gospody Abrahama uśmiechając do siebie.

(D. c. n.)

KURS WEXLOWY, PIENIĘŻNY I AKCYOWY.

S.-Petersburg, 13 Września.

Za rubel srebrny:

Na Londyn.........	na 3 m.	38¼, ⅛ pens.
Amsterdam.........	———	192⅝, ½ cens.
Hamburg.........	———	34⅞, ⅛ szel.
Paryż.........	———	404, 406 cent.

AKCYE.	Żądano po rubli srebrem.
Kompanii Rossyjsko-Amerykańskiej.....	250.
——— 1, Zabezpieczenia od ognia....	600.
——— Żeglugi parowej.........	—
——— Wód mineralnych i sztucznych..	—
——— 2, Zabezpieczenia od ognia....	47.
——— Oświecenia gazem.........	70.
——— Przędzalni bawełny........	—
——— Zabezpieczenia życia......	82¼.
——— Carewskiej fabryki perkalów....	97½.
——— Carskosielskiej drogi żelaznej ...	74¼.
——— Zastawu rzeczy wielkiej objętości .	—
——— Rossyjskiej, zabez. żeglugi morskiej i rzecznej.........	—
——— *Salamandry*, zabezp. od ognia ..	390.
——— *Nadieżda*, zabez. żeglugi	—
——— Zakładów Suksuńskich......	—

Позволяется печатать. 14 Сентября 1850 года. *Цензоръ И. Срезневскій.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.